

# GŁOS Z WIE CZER NIKA

Rok XVIII **nr 121**

Listopad 2015 r. – styczeń 2016 r.

PARAFIA  
WIECZERZY  
PAŃSKIEJ  
PALLOTYNI



TEMAT NUMERU

# ŚWIĘTOWANIE



Drodzy Czytelnicy „Głosu z Wieczernika”! Zaczniemy od... końca. Na ostatniej stronie zamieściliśmy życzenia bożonarodzeniowe wraz z zachętą do współpracy przy redagowaniu naszego pisma. Zapraszamy osoby, którym zależy na rozwoju naszej parafii i które znają się na pisaniu tekstów, redagowaniu, korekcie, fotografii albo składzie komputerowym. Wystarczy napisać na adres poczty elektronicznej parafii i zaprosimy na spotkanie redakcji.

W najnowszym numerze oprócz tematu numeru i stałych relacji z wydarzeń ostatnich miesięcy znajdziecie wywiad z ks. Radosławem Wileńskim, studentem KUL. Choć rzadko pojawia się przy ołtarzu, to trudno go nie zauważyć z powodu wzrostu. W tym ciele o słusznych rozmiarach znajduje się wrażliwa dusza muzyka.

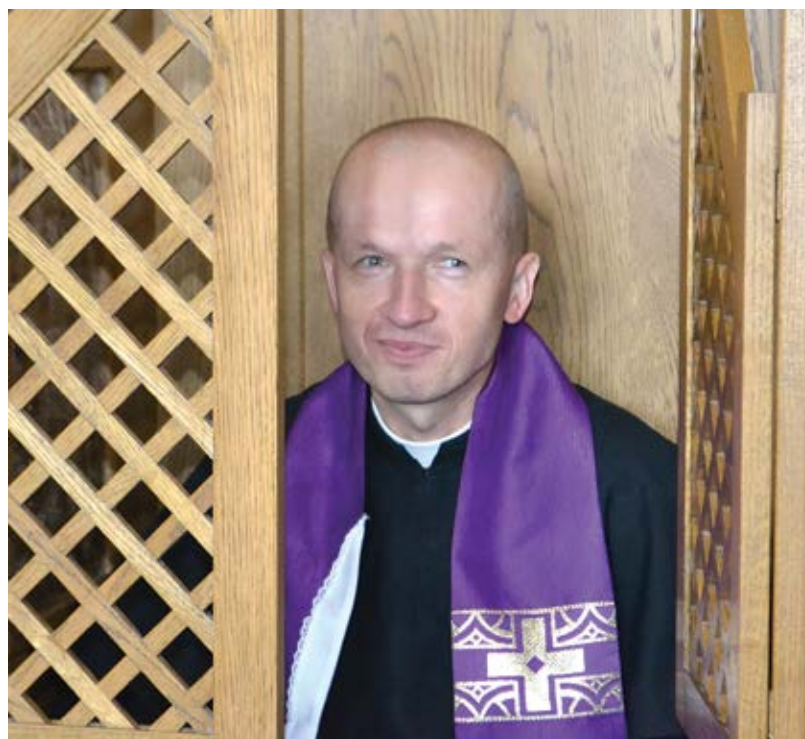
Chciałbym także zwrócić Państwa uwagę na artykuł o św. Wincentym Pallottim, którego będziemy wspominać 22 stycznia. Okazuje się, że młodsze pokolenie parafian niekoniecznie zna tego świętego, którego duchowi synowie pracują w parafii, a parafianie z dłuższym stażem słyszeli o nim wielokrotnie przy różnych okazjach. Cieszę się, że nasz parafianin, historyk i członek zespołu redakcyjnego – Tomasz Błach, zgodził się napisać artykuł, który przypomina życie św. Wincentego na tle burzliwych czasów, w których przyszło mu żyć.

Miłej lektury.

ks. Tomasz Mioduszewski SAC  
redaktor naczelny

## SPIS TREŚCI

Temat numeru: Świętowanie – ks. Tomasz Mioduszewski SAC	4
Z ksiąg parafialnych	9
Wywiad z księdzem Radosławem Wileńskim SAC – Jolanta Janoszczky	10
7 listopada 2015 r. Bal Wszystkich Świętych organizowany przez siostry salezjanki – fotokronika	16
15 listopada 2015 r. XV-lecie Chóru i Orkiestry Kameralnej „Jubileum” na Zamku Lubelskim – fotokronika	18
22 listopada 2015 r. Koncert chwały w wykonaniu zespołu Razem za Jezusem – fotokronika	20
Nasz parafianin w pallotyńskim nowicjacie – Błażej Mitrun	22
Św. Wincenty Pallotti – życie i dzieło – Tomasz Błach	24



„Głos z Wieczernika”: pismo do użytku wewnętrznego, wydawane przez parafię pod wezwaniem Wieczery Pańskiej w Lublinie (księża pallotyni)

**Redakcja:** Tomasz Błach, Jolanta Janoszczky, Janusz Kukliński, Marta Mendrek, ks. Tomasz Mioduszewski SAC (redaktor naczelny), Ewelina Wilkołek (foto)

**Korekta:** Magdalena Marzec-Józwicka

**Opracowanie graficzne i skład:** Paweł Góra

**Druk:** Drukarnia Apostolicum  
ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki  
www.apostolicum.pl

**Adres redakcji:** Al. Warszawska 31, 20-803 Lublin  
e-mail: lublin@pallotyni.pl  
www.wieczerza.lublin.pl



TEMAT NUMERU

# ŚWIĘTOWA NIE

ks. Tomasz Mioduszewski SAC

## Ważne – nieważne

Niedawno przyszedł do kancelarii parafialnej młody mężczyzna, by zgłosić do chrztu swoje dziecko. Podczas rozmowy okazało się, że żyje z matką dziecka bez ślubu, choć nie istnieją żadne przeszkody, by zawarli sakramentalne małżeństwo. Zachęcałem do uregulowania życia wobec Boga i Kościoła. Proponowałem pomoc w wypełnianiu formalnych wymogów. Mój rozmówca, choć deklarował się jako wierzący katolik i chciał sakramentu chrztu dla swego dziecka, to nie za bardzo miał ochotę na sakrament małżeństwa. Pytany o powody tego oporu, najpierw górnolotnie przekonywał, że małżeństwo to ważna sprawa i nie można takiej decyzji podejmować pochopnie. Pomyślałem sobie: „Chłopie, ty już tę decyzję podjąłeś. Żyjesz z kobietą, z którą masz dziecko. Mieszkacie razem. Tworzycie małżeństwo i rodzinę, tyle że bez Bożego błogosławieństwa. I ta życiowa postawa więcej świadczy o twojej wierze czy też o jej braku niż wszystkie słowne deklaracje”. Ale nic nie powiedziałem. Potem jednak mężczyzna dodał, że ślub kosztuje, a oni są na dorobku i gdy się im poprawi, to wtedy, w przyszłości, poproszą o ślub kościelny. Po takiej argumentacji nie potrafiłem dłużej milczeć. Powiedziałem, że jeśli finanse są problemem, to zaraz go rozwiążemy, bo mogę im udzielić ślubu za darmo. Spojrzał na mnie jak na idiotę i powiedział: „Chyba ksiądz nie zna życia i nie wie, ile kosztuje organizacja wesela”. Mogłem tylko ze smutkiem skonstatować, że mój rozmówca myli ślub z weselem i traktuje

sakrament małżeństwa jako pretekst do zabawy weselnej. Rozmowa była zakończona. Chrzest się odbył. Rodzice podczas ceremonii odpowiedzieli pozytywnie na pytanie celebransa o obowiązek wychowania dziecka w wierze. A ja ciągle zadaję sobie pytanie, jak mam pomóc takim osobom, które traktują wiarę powierzchownie, ograniczając ją do zachowań rytualnych, niemających wielkiego wpływu na realne życie, a pomijają osobistą relację z Panem Bogiem.

Opisana wyżej sytuacja przypomina wiele rozmów duszpasterzy z parafianami i może być początkiem rozważań o potrzebie katechezy dla dorosłych, skuteczności przygotowania do sakramentów, stanie naszej wiary itp. Ale przywołuję ją, by ze smutkiem pokazać, że coraz częściej w naszym życiu religijnym sprawy drugorzędne przestają być rzeczy istotne, że dodatki stają się ważniejsze od istoty sprawy, tak jak w tym wypadku – wesele było ważniejsze od sakramentu małżeństwa.

## Co świętujemy?

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Uroczystość ta jest tak ważna dla naszej wiary, tradycji, tożsamości rodzinnej, że siłą rzeczy obrosła wieloma zwyczajami, dodatkami, które mogą sprawić, że niekiedy zapominamy o jej istocie. Świętowanie staje się ważniejsze od święta.

Zapewne nie pomaga nam widoczna coraz boleśniej komercjalizacja świąt. Niewiele możemy na to poradzić. Handlowcy w tych dniach mają największe obroty w całym roku i muszą się skupić na zaspokajaniu popytu. Nie mam



pretensji do sklepikarzy, że ustawiają dekoracje bożonarodzeniowe już w listopadzie, że puszczają kolędy w centrach handlowych i widać tam więcej postaci przypominających wyrosnięte krasnale niż św. Mikołaja. Muszę jednak przyznać, że mnie to smuci. Tak jak smuci kłopot z kupieniem kartek świątecznych z motywami religijnymi. Ale nie ma się co oburzać i unosić (pseudo)świętym oburzeniem. Lepiej rozpocząć zmianę przygotowania do świąt i samego świętowania od siebie i swojej rodziny.

### **Tradycja czy kamuflaż?**

Zapewne nikt z nas nie wyobraża sobie Bożego Narodzenia bez choinki lub

stroika, bez opłatka, postnej wierzery wigilijnej ze ściśle określonym menu, bez prezentów i kolęd. Za to coraz więcej z nas wyobraża sobie przeżycie tych świąt bez przygotowania rekolekcyjnego, bez spowiedzi, a niekiedy bez mszy świętej. A co jest istotą tych świąt? To prawda, że to święta rodzinne, święta dawania i otrzymywania prezentów, święta składania i otrzymywania serdecznych życzeń (nie akceptuję tylko określenia „magiczne święta” i gdy słyszę o „magii Bożego Narodzenia”, to trudno mi zachować świąteczny nastrój). To wszystko prawda, ale to nie jest istota tych świąt.

To Boże Narodzenie! Świętujemy centralne wydarzenie w historii

wszehświata od jego stworzenia – Bóg stał się człowiekiem. Absolut w konkretnym miejscu i czasie stał się bytem skończonym. Nieśmiertelny – śmiertelnym, wszechmocny – płaczącym dzieckiem, władca stworzenia – bezbronnym chłopcem. A jedynym powodem tego cudu uniżenia jest bezinteresowna miłość do każdego z nas. Dzięki Wcieleniu możemy Boga zobaczyć, bo Jezus stał się „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15). Możemy uwolnić się z niewoli grzechu, „abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo”. Dzięki tej miłości nie jestem „już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej” (Ga 4,4-7).

### **Kusiciel-destruktor**

Zachęcam Was gorąco, Drodzy Parafianie, do pielęgnowania wszystkich pięknych tradycji i zwyczajów świątecznych. One mają służyć głębokiemu przeżyciu istoty Bożego Narodzenia. Ale nie pozwólcie, by tę istotę przestaniały. Kiedyś usłyszałem opinię, że najwyśtańsze ozdoby świąteczne widać u osób niewierzących. Rzeczywiście, przypominam sobie, że najbardziej rozświetlone były posesje tych sąsiadów moich rodziców, których w Boże Narodzenie nie spotykałem w kościele. Czyżby wewnętrzną pustkę kamuflowano zewnętrznym blichtrzem migających światełek, reniferów, mikołajów itp.?



Przygotowania do świąt zawsze łączą się ze stresem, nerwowością, które otwierają furtkę kusicielowi, a ten z ochotą zepsuje nam radość świąteczną lub skoncentruje naszą uwagę na rzeczach drugorzędnych. Pamiętam smutną rozmowę z pewną kobietą, która opowiadała mi, jak zepsuła rodzinne święta. Otóż, jak każda zatroskana gospodyni przejmowała się przygotowaniami do świąt, wszystko było na jej głowie: sprzątanie, karp, barszcz z uszkami, czysty obrus, pod nim sianko, pakowanie prezentów, goście na wieczerzy itd. Skumulowany stres skupił się na mężu – w Wigilię zrobiła mu karczemną awanturę z powodu brzydkiej choinki, którą przyniósł do domu. Po tej scysji życzenia przy opłatku były wymuszone, potrawy wigilijne straciły swój smak, prezenty nie cieszyły, kolędy brzmiały fałszywie. Postanowiła, że za rok, choćby miało być o połowę mniej potraw na stole i proste prezenty, to nie pozwoli, by zabrakło tego, co najważniejsze – miłości.

### Opłatek

Miłość bożonarodzeniowa kumuluje się w liturgii eucharystycznej, czy to w czasie Pasterki, czy podczas innej mszy 25 grudnia. Ale przed spotkaniem z Bogiem w chlebie eucharystycznym dzielimy się opłatkami z najbliższymi w czasie wieczerzy. Ten wspólny gest jest wymagający. Jeśli ma nieść ze sobą treść, którą oznacza, i dać błogostawiony skutek, to musi być znakiem wewnętrznego przebaczenia i nieść szczerą propozycję pojednania. Zdarza się, że niektórzy nie lubią łamania się opłatkami, bo nie są

gotowi do przebaczenia i pojednania. Zaproszeni do teściów, rodziców czy rodzzeństwa czują się przymuszeni do tych gestów, do których nie są wewnętrznie przygotowani, i wykonują je nieszczerze.

Zachęcam do wykorzystania tej okazji, jaką daje dzielenie się opłatkami, do uporządkowania więzi z najbliższymi. Łaska Bożego Narodzenia wspomaga nas w naprawianiu zerwanych rodzinnych relacji. Gotowość do wybaczenia lub przeproszenia za wyrządzone zło jest w tym czasie wspierana Bożą łaską.

### Rodzina – samotność

Rodzinny charakter tych niezwykłych świąt ma źródła teologiczne. Wcielenie Syna Bożego dokonało się w ludzkiej rodzinie. Bóg przychodzi do nas przez miłość rodzinną. Nasze rodziny stają się miejscem rodzenia się Boga w każdym z nas. Tu splatają się najmocniejsze miłosne więzi ludzkie i Boskie.

Z tego powodu w ten świąteczny czas najbardziej uwiera samotność. Osoby, które nie mają rodzin albo daleko od swych bliskich, w tym czasie najboleśniej odczuwają samotność lub rozłąkę. Pamiętajmy o takich osobach. Okażmy im czynną miłość w dyskretny sposób, który nie będzie podkreślał ich samotności, ale da poczucie wspólnoty i bliskości, nawet jeśli nie założyli rodziny lub pogubili się w życiu rodzinnym. Niech także i do takich osób dotrze ciepło płynące z betlejemskiego żłóbka, który ma się duchowo realizować w duszy każdego z nas.

ks. Tomasz Mioduszeński SAC

## DZIECI, KTÓRE PRZYJĘŁY CHRZEST:

25.10.2015 – Wiktor Buczkowski,  
Jakub Aleksander Bigos,  
Mateusz Skórak,  
Antoni Wójtowicz

04.11.2015 – Ignacy Piotr Boguszewski

07.11.2015 – Józef Januškevič

22.11.2015 – Kinga Psujek,.....●  
Michał Mazur,  
Jan Karol Borowski,  
Blanka Góra.....●



06.10.2015 – Julia Karaś  
16.10.2015 – Antoni Jerzy Wieprzowski  
20.10.2015 – Wiesław Anicet Pocięcha  
20.10.2015 – Stanisława Brych  
28.10.2015 – Teresa Kosturowska  
31.10.2015 – Stanisława Dziubka  
31.10.2015 – Bronisława Maria Słupska  
05.11.2015 – Wanda Martychowicz



# WYWIAD Z KSIĘDZEM RADOSŁAWEM WILEŃSKIM SAC

Na wywiad umówiliśmy się w pewien poniedziałkowy wieczór, po dniu, który dla księdza Radka rozpoczął się celebrowaniem Mszy św. o godzinie 6.30, a zakończył otrzęsinami I roku muzykologii na KUL. Nie widziałam jednak zmęczenia. Ksiądz był pogodny, otwarty, co sprawiło, że rozmowa przebiegała w niezwykle sympatycznej atmosferze.

## **Jolanta Janoszczyk: Pochodzi Ksiądz z Małkini Górnej. Jakie wspomnienia wyniósł Ksiądz z rodzinnej miejscowości?**

Ks. Radosław Wileński SAC: To niedokładnie tak. Urodziłem się w Rykach, ponieważ z okolic Ryk pochodzi moja mama i tu spędziłem pierwsze lata życia. Potem przenieśliśmy się w rodzinne strony taty. Mieszkałem tam w miejscowości należącej do parafii Zuzela, gdzie urodził się ksiądz prymas Wyszyński. Małkinia Górna stała się moją rodzinną miejscowością dopiero, gdy miałem 7 lat.

## **I to w tym malowniczym miejscu, położonym około kilometra od Bugu, zrodziło się powołanie. Wcześniej?**

Och, to nie tak. Takie myśli, żeby zostać księdzem, miałem wprawdzie już w wieku 8-10 lat. W czasie wakacji spędzanych u moich ukochanych dziadków koło Ryk odprawiałem na niby mszę świętą – ubrany w prześcieradło, z kijem zamiast mikrofonu, przy niby-oltarzu. Ale zobaczyła to kiedyś babcia i powiedziała, że tak nie wolno i musiałem zaniechać... Babcia była świętą kobietą. Pracowała w zakrystii, pomagała przy kościele i była kantorką. Potem myśli o kapłaństwie towarzyszyły mi, ale nie były tak intensywne. Dopiero w szkole średniej, szczególnie pod koniec, wszystko powróciło ze szczególną mocą. Było to 5-letnie technikum ekonomiczne, gdzie pielęgnuje się wartości katolickie, tradycje i folklor. Dużo rozmawiałem też z moim cioteczynym bratem, który jest pallotynem (ks. Mariusz Leszko SAC, przyp. red.), zabierał mnie na pielgrzymki z Suwałk do Wilna, opowia-

dał o pallotynach, co też miało wpływ na moje decyzje. Nie miałem jednak odwagi, by powiedzieć o tym rodzicom. Na krótko przed maturą mama zaczęła drażnić temat. Chciała wiedzieć, co zamierzam studiować, bo to „przecież trzeba jakoś zaplanować”. Przyparty do muru powiedziałem, że wybieram się na Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego na teologię. Ale kiedy mama wyszukała terminy egzaminów na tej uczelni i rozmawiała ze mną o tym, nie miałem już wyjścia. Musiałem się przyznać. No i popłynęły łzy. Potem od taty dowiedziałem się, że mama na początku ciągle płakała. Zresztą przysyłała mi np. ciasta do nowicjatu.

## **Ma Ksiądz rodzeństwo czy też „szło” o jedynaka?**

Mam brata młodszego o 4 lata. Jest żonaty, ma półroczną córeczkę. Jest też taki wysoki jak ja (*śmiech*), pracuje w banku jako informatyk.

## **Nowicjat na Kopcu w Wadowicach... Trudny okres dla młodego chłopaka?**

Bardzo trudny. Tam jest się praktycznie izolowanym od świata. Moi rodzice obdarzali mnie zaufaniem, więc w domu nie miałem żadnych graniczeń. Mogłem wychodzić, dokąd chciałem, spotykać się z ludźmi. W nowicjacie tego brakowało. Ale znacznie trudniejsze było zmaganie się z samym sobą i nieustanny niepokój, czy droga, którą wybrałem, jest właściwa.

## **Blizna na ręku pozostała?**

(*Śmiech*) Widzę, że Pani wszystko o mnie wie. Została.



### **Czytelnicy chcieliby poznać historię ze ślimakami w tle...**

Te ślimaki nie były w tle, tylko na drodze... W nowicjacie był brat Antoni, który miał taką zasadę, że jak coś zaplanował, to trzeba to było wykonać od A do Z, nieważne, co się działo. Pracowaliśmy w gospodarstwie, zbliżała się burza i prosiliśmy brata, żeby wcześniej skończyć. Nie było mowy. Jeszcze jakieś pomidory zostały czy coś, nie pamiętam. I wtedy rozpadało się na dobre, więc wszyscy rzucili się do ucieczki. Skąd na mojej drodze (gliniastej zresztą) wzięły się dziesiątki ślimaków w jednym miejscu, nie wiem, ale były bardzo śliskie i zaliczyłem poważny upadek, który zakończył się interwencją chirurgiczną. Stąd ta blizna.

### **O nowicjacie – powiedział Ksiądz kiedyś – że był to czas ciszy, szukania prawdy o sobie. A seminarium duchowne?**

To czas odkrywania siebie, szczególnie, jeśli chodzi o rozwój emocjonalny, umiejętności interpersonalne. Ale nade wszystko był to czas pogłębiania wewnętrznej relacji z Bogiem.

### **Trynitarny wymiar kerygmatu św. Wincentego Pallottiego – brzmi niemal tajemniczo...**

To temat mojej pracy magisterskiej. Inaczej mówiąc: co św. Wincenty Pallotti głosił o Bogu, Synu i Duchu Św., czyli Trójca Święta w pismach Pallottiego. Bardzo się cieszę, że taki temat opracowywałem, ponieważ mogłem dokładnie zagłębić się w treść pism Pallottiego, co było niezwykle interesujące. Gorzej

zachowywał się mój komputer, który podczas pisania pracy magisterskiej nieustannie strajkował.

### **W roku 2012 święcenia kapłańskie i pierwsza placówka – Ożarów Mazowiecki. Czy można mówić o zderzeniu ideałów młodego kapłana z rzeczywistością?**

O tak, szczególnie, jeśli chodzi o relacje z ludźmi. O parafii w Ożarowie można powiedzieć, że jest wielokulturowa, w tym sensie, że są tam ludzie z różnych stron Polski, którzy często jeszcze szukają swojej (nowej) tożsamości, są zagubieni. Nie są też tak mocno związani z miejscem zamieszkania, ponieważ najczęściej pracują w Warszawie, a Ożarów traktują jak przystawicę sypialnię. To mieszanka kultur całej Polski. W Ożarowie uczyłem się patrzeć na ludzi i nie oceniać.

### **W Ożarowie objął Ksiądz duszpasterstwo dzieci, szczególnie przygotowujących się do Pierwszej Komunii św. Lubi Ksiądz pracę z dziećmi?**

Pracę z dziećmi bardzo lubię, są one bardzo spontaniczne, ja też, może nawet zbyt spontaniczny w zachowaniu, w tym jak mówię. Dzieci są bardzo szczerze i otwarte, są proste w relacjach, nie udają. To lubię.

### **Podczas przygotowywania się do wywiadu rzeczywiście zbierałam informacje, gdzie się dało. Zacytuj teraz jedną wypowiedź: „To wspaniały człowiek, niezwykle utalentowany i pracowity. Wszystko potrafi. Gra na instrumentach, śpiewa, maluje,**

### **piecze wspaniały chleb, który my nazywaliśmy «chlebem świętego Radka», potrafi pięknie urządzić ogród, nawet szyć. A przy tym wszystkim niezwykle wrażliwy i skromny”. Do myśla się Ksiądz, czyje to słowa?**

No nie wiem... Mój pierwszy proboszcz? Ksiądz Jan? (ks. Jan Latoń, przyp. red.)

### **Dokładnie. I co Ksiądz na to?**

Ach, najbardziej mnie uderza „wspaniały człowiek”, bo resztę uważam za dar Boga albo takie techniczne sprawy.



Każdy może się nauczyć. Ale wspaniały człowiek? To najtrudniejsze. Jakim człowiekiem jestem ... (*chwila zamyślenia*)

A z nazwą chleba, który rzeczywiście w Ożarowie piekłem, wiąże się zabawna historia. Ksiądz Jan chciał się w czasie Mszy św. imieninowej modlić za mnie przez pośrednictwo św. Radosława. Ale takiego świętego nie ma. Więc powiedział, że skoro nie ma, to zawsze jeszcze może być i tak powstał „chleb świętego Radka”. A więc to humorystyczna nazwa.

### **Dużo talentów, jak na jednego człowieka, nawet tak słusznego wzrostu. A tak na marginesie, ile centymetrów? Dokładnie 197 cm.**

### **I jak to jest? Trudno kupić ubranie? Niewygodnie w podróży?**

Oj tak, to jest straszne. Nie mogę np. kupić butów. Czasem w Warszawie mi się uda. Choć w Lublinie już znalazłem taki sklep. Chciałem gdzieś napisać pismo, by uświadomić, że w Polsce są też ludzie, którzy noszą większe buty niż nr 45. Samoloty są w porządku. Ciasno jest w autobusie. W Polskim Busie się męczę. No i nogi zwisają z łóżka (*śmiech*).

### **Wróćmy do pasji. Powiedział Ksiądz przed kilkoma laty: „Moją pasją jest muzyka, którą gram na coraz to nowych instrumentach”. Jakie to instrumenty?**

Różne. Gitara, skrzypce, flet poprzeczny. Biorę jakiś instrument do ręki, próbuję trochę ... i jakoś to wychodzi. A chciałbym na jednym, ale porządnie. Nigdy nie uczyłem się grać. Teraz jest na to szansa. Mam indywidualne zajęcia



z gry na fortepianie u wykwalifikowanego nauczyciela.

**Jaka muzyka jest Księdzu najbliższa?**

Oj nie wiem, bo paradoksalnie ja lubię ciszę. Kocham dźwięki, ale kocham też ciszę.

**To tak jak francuski poeta i dramaturg Paul Claudel, który powiedział, że od muzyki piękniejsza jest tylko cisza.**

Dokładnie, ale muzyki muszę słuchać.

**Śpiewa Ksiądz równie chętnie?**

Lubię śpiewać w chórze, ponieważ lubię muzykę wielogłosową, ale bliski memu sercu jest też chorał.

**A malowanie? Kiedy zobaczymy jakieś obrazy?**

W szafie leżą. Nie pokazuję ich nikomu, wstydzę się. A maluję, ponieważ lubię próbować różnych rzeczy. I chcę siebie też różnie wyrażać. Kiedyś w pokoju współbrata zobaczyłem obraz. Przyglądałem mu się i przyglądałem i w końcu „wypaliłem”: „Taki to i ja bym namalował”. Obecni popatrzyli na mnie z powątpiewaniem, ale w końcu założyliśmy się ze współbraćmi o coca colę, że namaluję obraz i nie będzie na nim więcej niż 10 różnic względem oryginału. Nie było wyjścia, zabrałem się i nawet nieźle poszło. Chyba nieźle, bo colę mi kupili. Teraz zapisałem się na kurs pisania ikon. Zobaczymy, czy się będę nadawał ...

**Na brak zajęć nie może Ksiądz narzekać. Pozwoli Ksiądz, że niektóre**

**wymienię: opieką nad Palotyńską Diakonią Muzyczną, praca w Sekretariacie do spraw Apostolstwa ZAK, prowadzenie warsztatów muzycznych, koncertów uwielbienia, a teraz studia na I roku muzykologii na KUL i ... nie było żadnego problemu z umówieniem się na wywiad. Jak to się robi?**

Nie wiem, nie czuję się nadmiernie obciążony czy przemęczony. Lubię to, co robię, nie odbieram tego jako przymus czy przykry obowiązek... Jako wszystko tak samo z siebie wychodzi. A Diakonia Muzyczna, która powstała w związku z Palotyńskimi Spotkaniami Młodych, to obecnie ok. 100 osób: chór i orkiestra smyczkowa. Gramy np. na święceniach kapłańskich w Ołtarzewie. Praca tam to prawdziwa przyjemność. We wszystkim tym jednak pierwsze jest dla mnie kapłaństwo i bycie blisko Jezusa.

**Uptynął już ponad miesiąc od czasu rozpoczęcia studiów. Jest Ksiądz zadowolony?**

Bardzo. To jest fantastyczne, że można studiować to, co człowieka naprawdę interesuje. Moją specjalnością na studiach jest muzyka liturgiczna. Śpiewam w chórze Instytutu Muzykologii i – jak już mówiłem – mam indywidualne zajęcia z gry na fortepianie. To bardzo rozwijające.

**Jak widzi Ksiądz swoją przyszłość po ukończeniu studiów?**

Tak daleko nie wybiegam w przyszłość, ale już wiem, że studia będą pomocne w prowadzeniu warsztatów muzycznych czy Pallotyńskiej Diakonii Muzycznej. Ja nie kończyłem żadnej szkoły muzycznej, uczyłem się trochę na warsztatach

i wykładach ks. Dariusza Smolarka (adiunkt w Katedrze Polifonii Religijnej IM KUL, wykładowca muzyki kościelnej i emisji głosu w WSD Księży Pallotynów w Ołtarzewie przyp. red.). Żeby diakonia mogła się rozwijać, musiałem korzystać z fachowej pomocy. Teraz sam mam już nowe pomysły do dalszej pracy.

**Dziękując za rozmowę, życzę Księdzu, w imieniu zespołu redakcyjnego i naszych czytelników, owocnego studiowania, rozwijania wszystkich pięknych talentów – na większą chwałę Boga i ku pożytkowi ludzi, do których Ksiądz jest postany.**

Jolanta Janoszczuk







ZDJĘCIA (4): KAMIL LENKOWSKI



7 LISTOPADA  
2015 R. BAL  
WSZYSTKICH  
ŚWIĘTYCH  
ORGANIZOWANY  
PRZEZ SIOSTRY  
SALEZJANKI







ZDJĘCIE: PIOTR MACIUK



ZDJĘCIE: PIOTR MACIUK

# 15 LISTOPADA 2015 R. XV-LECIE CHÓRU I ORKIESTRY KAMERALNEJ „JUBILEUM” NA ZAMKU LUBELSKIM



ZDJĘCIE: ARTUR RUMIŃSKI



ZDJĘCIE: ARTUR RUMIŃSKI

Próba przed koncertem

Próba przed koncertem



ZDJĘCIE: PIOTR MACIUK





ZDJĘCIA (5): TOMASZ WIDŁOVIDEO ART STUDIO



22 LISTOPADA 2015 R.  
KONCERT CHWAŁY  
W WYKONANIU ZESPOŁU  
RAZEM ZA JEZUSEM







Autor stoi pierwszy z prawej

## NASZ PARAFIANIN W PALLOTYŃSKIM NOWICJACIE

Mam na imię Błażej, mam 24 lata. Już 17 lat jestem związany z parafią Wieczery Pańskiej, najpierw jako ministrant, a następnie lektor. Należałem do wspólnoty „Effatha”, a od 2012 r. do wspólnoty „Przyjaciele Oblubieńca”. W 2014 r. ukończyłem prawo kanoniczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Chciałbym się podzielić historią mojego powołania z czytelnikami „Głosu z Wieczernika”. O kapłaństwie myślałem od bardzo dawna, ale zdarzało się,

że zagłuszałem ten wewnętrzny głos, uciekając niejako w inny świat, wypełniony imprezami, studiowaniem, pracą. Miałem nawet poczucie, że takie życie daje mi szczęście.

O kapłaństwie intensywnie zacząłem myśleć na IV roku studiów. Długo zastanawiałem się nad wstąpieniem do zakonu ojców paulinów. Jednak ostatecznie, pod koniec marca 2015 r., gdy już pracowałem, podjąłem decyzję o wstąpieniu do Stowarzyszenia

Apostolstwa Katolickiego. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta: miłość Chrystusa przynagła mnie do realizacji apostolstwa katolickiego wraz ze świeckimi, a właśnie takie dzieło zapoczątkował święty Wincenty Pallotti.

Kiedy rozpocząłem pracę, czułem jednak, że to nie jest moje miejsce. W głowie słyszałem myśli: „Idź już do tego zakonu, chcę, byś tam był. Tam się odnajdziesz, to Twoja droga”. Niestety początkowo kłóciłem się z Panem Bogiem. Przekonywałem siebie, twierdząc, że nie nadaję się do zakonu, nie chcę, mam słabe zdrowie, chcę mieć żonę i dzieci, bałem się, że nie będzie miał kto zająć się moją mamą oraz sprawami domowymi. W sercu słyszałem jednak: „Wszystkim się zajmę” i tak się stało. Bóg troszczy się nie tylko o nasze zbawienie, ale o wszystkie codzienne, przyziemne sprawy. Jestem spokojny, ufam Jego słowom, czuję, że na każdym kroku udziela mi swojego błogosławieństwa.

W końcu się zdecydowałem i złożyłem stosowne dokumenty do zakonu. W sierpniu odbyłem postulat, który jedynie utwierdził mnie w mojej decyzji. Był to owocny czas jeszcze mocniejszego zawierzenia się opiece Bożej. Natomiast od 15 września rozpocząłem okres wstępny w Ząbkowicach Śląskich, który potrwa rok. Modlitwa, praca, studia oraz liczne obowiązki sprawiają, że czas płynie naprawdę bardzo szybko. W wolnych chwilach wraz ze współbraćmi udajemy się na wędrowniki po górach lub wycieczki rowerowe. Okolica daje wiele możliwości do takiego spędzania czasu wolnego.

Mamy wyznaczony czas na spotkania formacyjne oraz rekreacyjne.

Budujemy wspólnotę. Jest nas czterestu (dwunastu współbraci chce iść drogą kapłańską, dwóch przygotowuje się do życia w braterstwie zakonnym). Przyjechaliliśmy z różnych stron Polski. W naszym zgromadzeniu są nawet dwaj współbracia z Białorusi. Jesteśmy w różnym wieku, posiadamy różne doświadczenia życiowe, jednak łączy nas jeden cel – Jezus Chrystus i wypełnianie Jego woli względem nas.

Od 5 października rozpoczęliśmy wykłady ze wstępu do teologii, historii życia i działalności naszego Ojca Założyciela oraz samego Stowarzyszenia i Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Ponadto w planach mamy studiowanie mojej ukochanej dziedziny wiedzy, jaką jest prawo pallotyńskie, oraz zajęcia muzyczne.

Dzisiaj mogę powiedzieć, że jestem na właściwym miejscu. We wspólnocie czuję się szczęśliwy, tu się rozwijam, tu dojrzewam. Podjąłem bardzo dobrą decyzję! Ufam, że nigdy nie będę jej żałował! Wszystkie punkty programu postulatu sprawiają, że moja duchowa relacja z Bogiem poprawia się. Jezus utwierdza mnie w przekonaniu, że wiele moich słabości jestem w stanie z Nim pokonać, a dobre cechy rozwinąć jeszcze bardziej. Jest to niewątpliwie czas nastawiony na pracę nad sobą, poznawanie życia i nauki św. Wincentego i Jego działalności, budowanie wspólnoty oraz umacnianie się w powołaniu.

Codziennie pamiętam o Was w modlitwie, ale sam także o nią proszę. Z góry bardzo dziękuję, pozdrawiam i do zobaczenia w parafii!



# ŚW. WINCENTY PALLOTTI – ŻYCIE I DZIEŁO

## Włochy na przelocie dwóch epok

Życie św. Wincentego Pallottiego (1795-1850) przypadło na czas konfliktów i wojen pomiędzy Cesarstwem Francji a Cesarstwem Austrii, które toczone były głównie na terenie XVIII i XIX-wiecznych Włoch. W okresie dzieciństwa Pallotti był świadkiem wkroczenia i zajęcia ukochanego przez niego miasta rodzinnego, Rzymu, przez rewolucyjną armię francuską dowodzoną przez Louisa-Alexandra Berthiera (1753-1815). Ten francuski generał w lutym 1798 roku proklamował w stolicy Państwa Kościelnego powstanie republiki świeckiej w imię hasła rewolucji francuskiej, mającej nawiązywać do idei starożytnej Republiki Rzymskiej i wielkich postaci z rzymskiej historii. Na polecenie władz okupacyjnych na moście przed Zamkiem św. Anioła wystawiono posąg bogini wolności, deptającej tiarę papieską, aby obwieścić kres władzy papieża Piusa VI na tej ziemi. W późniejszym okresie swojego życia św. Wincenty Pallotti, wspominając tamten niespokojny czas, napisał: „Cały religijny, obywatelski i moralny porządek rzeczy był zwalczany i znieważany”.

Lata dwudzieste XIX wieku we Włoszech to czas powstania ruchów karbonariuszy i wolnomularzy, których ideologię forsował Giuseppe Mazzini (1805-1872), twórca organizacji „Młode Włochy” i „Młoda Europa”, próbujących obalić istniejący porządek społeczny, a przede wszystkim mających na celu walkę z Kościołem Rzymskokatolickim. Doprowadziło to do wojny Królestwa

Sardynii i Piemontu z Cesarstwem Austriackim w latach 1848-1849, która zakończyła się klęską w bitwie pod Novarą i utratą na całą dekadę marzeń o niepodległości Włoch. W lutym 1849 roku na fali Wiosny Ludów wybuchło w Rzymie powstanie karbonariuszy, które miało na celu obalenie papieża i zlikwidowanie Państwa Kościelnego. Buntownicy doprowadzili do powstania Republiki Rzymskiej, w której rządzący nią triumwirat z Mazzinim na czele ogłosił powszechną wolność religijną. Republika została obalona 2 lipca 1849 roku w wyniku interwencji wojsk francuskich na polecenie ówczesnego prezydenta Charlesa Bonapartego (późniejszego Napoleona III).

Z końcem XVIII wieku mamy zatem we Włoszech do czynienia z tzw. epoką napoleońską, natomiast druga dekada XIX wieku (1815 rok), to początek epoki Risorgimento (Odrodzenia), której zwieńczeniem było zjednoczenie Włoch. W tym właśnie przelotowym czasie żył i tworzył Wincenty Pallotti.

## Rodzice Świętego

Przyszły Święty Kościoła katolickiego przyszedł na świat w Rzymie 21 kwietnia 1795 roku. Zgodnie z tradycją obchodzono w tym dniu święto założenia miasta przez Romulusa i Remusa. Syn Pawła Piotra Pallottiego (1755-1837) został ochrzczony już dzień później w rzymskiej parafii San Lorenzo in Damaso. Nadano mu imiona: Wincenty Alojzy Franciszek. Imiona te nawiązywały do św. Wincentego Ferreriusza (1350-1419), wielkiego hiszpańskiego





Doczesne szczątki św. Wincentego Pallottiego pod ołtarzem w kościele San Salvatore in Onda w Rzymie

kaznodziei dominikańskiego oraz Wincentego à Paulo (1581-1660), francuskiego księdza i założyciela sióstr szarytek.

Rodzina ojca przyszłego Świętego pochodziła z małej wioski San Giorgio di Cascia w górzystej Umbrii. Osiedlili się tam w połowie XVII wieku. Ojciec Wincentego Pallottiego po przeniesieniu się do Rzymu był poważnym kupcem. Po pewnym czasie sprowadził tam swoją matkę, Katarzynę z domu Cialori. Prawdopodobnie rodzina Pawła Piotra wywodziła się ze szlacheckiej rodziny Pallottich, z pobliskiej Nursji. O matce Wincentego – Marii Magdalenie z domu De Rossi – wiadomo jedynie, że dorastała w Rzymie i była córką Józefa De Rossi i Laury. Wychowywana była

w głębokiej wierze. Wiele lat później, odnosząc się do swojej formacji duchowej, św. Wincenty Pallotti mówił: „Bóg dał mi świętych rodziców”. Cała rodzina mieszkała przy Via del Pellegrino 130, przy kościele San Lucia del Gonfalone, na terenie parafii prowadzonej przez dom niemiecki.

### Edukacja Wincentego

Okres dorastania i edukacja szkolna Wincentego Pallottiego przypadły na okres stacjonowania wojsk rewolucyjnej, później napoleońskiej Francji w Rzymie. Do dwunastego roku życia kształcił się w pobliskiej szkole okregowej, a następnie kontynuował naukę gramatyki i języka łacińskiego w szkole

pijarów, przy placu San Pantaleo. W następnych latach, doskonaląc się przede wszystkim w naukach humanistycznych, Wincenty Pallotti podjął edukację w założonym przez zakon jezuitów Kolegium Rzymskim. Zaliczano go do najlepszych uczniów. Ukończenie Kolegium Rzymskiego w 1814 roku pozwoliło Wincentemu kontynuować naukę filozofii i teologii na sławnym rzymskim Uniwersytecie Sapienza. Oba te kierunki ukończył, zdobywając stopień doktora. W latach 1819-1829 pełnił funkcję profesora teologii na Uniwersytecie Sapienza, którą wypełniał w sposób wzorowy, dając się poznać jako znakomity mówca, zwłaszcza w łacińskiej mowie związanej oraz łacińskiej prozie.

### Duchowość Pallottiego

Pobożność i religijność przyszłego Świętego wynikała z formacji duchowej, jaką ukształtowali w nim rodzice. Pierwsze praktyki religijne zaczął odbywać w trakcie nauki w Kolegium Rzymskim. 21 września 1816 roku przyjął święcenia subdiakonu. Już niecałe dwa lata później, 18 maja 1818 roku, otrzymał święcenia kapłańskie. Ciekawostką jest, że na przyjęcie owych święceń otrzymał dispensę papieską – z powodu swojego młodego wieku. Pierwszą Mszę świętą odprawił we Frascati, w otoczeniu przyjaciół i rodziny.

Był gorliwym kapłanem. Wkrótce dał się poznać jako wspaniały rekolekjonista. Swoje nauki kierował głównie do biednych warstw społecznych Wiecznego Miasta. W 1827 roku Wincenty

Pallotti został spowiednikiem w Seminarium Rzymskim, zastępując na tym stanowisku Józefa Sebastianiego. Dwa lata później został rektorem kościoła Św. Ducha, zwanego również kościołem neapolitańczyków. Lata posługi kapłańskiej w tym kościele hartowały ducha Pallottiego wobec niechęci księży, sprzeciwiających się posłudze rzymskiego spowiednika w ich świątyni.

Włoski ksiądz w swojej pracy duszpasterskiej prowadził działalność misyjną wśród żołnierzy, organizując dla nich pomoc przy hospicjum Cento Preti, założonym przez rycerzy joannitów, zwanych Zakonem Maltańskim. Ksiądz Pallotti pragnął im służyć od momentu utworzenia hospicjum w 1835 roku, ale dopiero od 1843 roku mógł zacząć spowiadać i pomagać chorym żołnierzom. Wypełniając obowiązki duszpasterskie w świątyni neapolitańskiej, Pallotti często posługiwał jako egzorcysta. Świadectwa wielu jego przyjaciół potwierdzają kilkanaście przypadków wyrzucenia przez niego złego ducha z osób opętanych. Jeden z egzorcystów przeprowadził w kościele Santo Spirito dei Napolitani. Przy tamtejszym ołtarzu św. Pelagii uwolnił pewnego żołnierza, co potwierdził przyjaciel Pallottiego Rafał Melia.

W Santo Spirito służył i mieszkał aż do 1846 roku. Następnie zamieszkiwał przy kościele San Salvatore in Onda. Będąc szanowanym spowiednikiem, uczył księży, jak należy godnie sprawować Mszę świętą, a także w jaki sposób wypełniać sakrament pokuty. Przyszły Święty posiadał także dar jasnowidzenia. Wielokrotnie zapowiadał mające





Miejsce modlitwy Św. Wincentego Pallottiego

nastąpić wydarzenia w życiu osób mu bliskich, jak i osób postronnych. W 1829 roku – na trzy lata przed śmiercią swojego starszego brata, Salwatora – kazał mu przygotować się na śmierć. Brat zmarł trzy lata później w wyniku apopleksji. Podobne zdarzenie miało miejsce w przypadku drugiego – młodszego brata – Franciszka. Jemu również Wincenty przepowiedział nadejście śmierci.

### Założenie Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego

Problemem, który trapił wówczas Wincentego Pallottiego, była trudna sytuacja chrześcijan w krajach arabskich. Informował go o niej pewien przebywający tam misjonarz. Pallotti, pełniący

funkcję rektora kościoła San Spirito dei Napolitani, 9 stycznia 1835 roku zgromadził w swoim domu rodzinnym przy Via del Pellegrino 130 pierwszych członków Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, którego celem miało być szerzenie Słowa Bożego wśród innych wyznań i religii. Misje organizowane przez Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego miały służyć nawracaniu pogan i innowierców zamieszkujących na innych kontynentach. W czasie owego pierwszego spotkania rektor Pallotti zaproponował misjonarzom, którzy mieli wyruszyć na misje, książeczkę św. Alfonsa Liguoriego Prawdy wieczne.

Dzieło Pallottiego zyskało aprobatę Kościoła dopiero 4 kwietnia 1835 roku decyzją kardynała-wikariusza Karola Odescalchi (1785-1841), prefekta Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników. Pod aprobatą napisał on: „Ze względu na tak zbawienne dzieło udzielam wszelkiego błogosławieństwa”. Potwierdzeniem decyzji Odescalchiego było błogosławieństwo, którego wicegerent Rzymu arcybiskup Antoni Piatti udzielił 29 maja 1835 roku. Wincenty Pallotti zwrócił się z prośbą o błogosławieństwo dla Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego – „założonego w Rzymie ku czci i pod opieką Maryi, niepokalanej Królowej Apostołów” – również do papieża Grzegorza XVI (1831-1846). Jego prośba została wysłuchana.

Pierwszym kierownikiem duchowym Stowarzyszenia został Bernardino Fazzini. Jako fundament Stowarzyszenia, na zebraniu w Santa Maria in Carinis 14 lipca 1835 roku, ustanowiono

*Dzieło. Mały podręcznik* zredagowany przez Wincentego Pallottiego oraz herb (przedstawiający Trójcę Świętą, pod tą postacią znajduje się Maryja w koronie, z berłem, wskazująca na apostołów) i pieczęć (wpisana w okrąg Trójca Święta i Najświętsza Maria Panna).

Członków stowarzyszenia podzielono na trzy grupy: tzw. pracowników (operai), praktykujących apostołstwo czynów w czasie misji, współpracowników duchowych, wspierających apostołstwo swoją modlitwą oraz członków ofiarodawców, którzy pomagali misjonarzom, przeznaczając ofiary na rzecz Stowarzyszenia.

30 lipca 1838 roku doszło do chwilowego rozwiązania Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w związku z opozycją wewnątrzkościelną, uznającą działalność Stowarzyszenia za akt wrogi wobec Związku Lyońskiego, który przypisywał sobie prawo rozszerzania wiary katolickiej. Po długim procesie, weryfikującym słuszność rozwiązania Zgromadzenia przez Grzegorza XVI, Kongregacja Propagandy poparła dalszą działalność Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Lata 1845-1846 Wincenty Pallotti poświęcił na odnowę i ugruntowanie działalności Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, którego strukturę i reguły zatwierdził nowy papież Pius IX (1846-1878).

### Ostatnie lata życia

Wincenty Pallotti przez całe życie zmagał się z problemami zdrowotnymi. Pierwszą poważną chorobę późniejszy święty przeżył w 1839 roku, w okresie

pisania przez niego regulaminu Stowarzyszenia Księży. W wyniku długotrwałego przemęczenia doznał krwotoku. Papież Grzegorz XVI zaniepokojony stanem zdrowia Pallottiego nakazał mu udać się na ponad trzy miesiące do pustelni w Camaldoli koło Frascati. W czasie wewnętrznego skupienia Pallotti doznał tam cudu uzdrowienia w wyniku działania łaski Bożej.

Lata czterdzieste XIX wieku w życiu świętego to czas wzmożonej opieki nad siostrami z Sant' Agata zajmującymi się ubogimi dziewczętami oraz szerzenia misji dobroczynności na ulicach Rzymu. Zdrowie Pallottiego pogorszyło się w listopadzie 1849 roku, gdy okrył zmarzniętego biedaka w czasie spowiedzi swoim płaszczem, w wyniku czego zachorował na zapalenie płuc. Mimo usilnych prób ratowania jego życia, Apostoł Rzymu zmarł 22 stycznia 1850 roku w kościele San Salvatore in Onda.



Buty Św. Wincentego Pallottiego



Wincenty Pallotti został tam pochowany 25 stycznia w otoczeniu tłumu wiernych, oddających cześć niezwykle mu kapłanowi.

Wincenty Pallotti, który już w czasie swojego życia przez przyjaciół, ludzi Kościoła i mieszkańców Wiecznego Miasta uważany był za wzór postępowania i pokory, został beatyfikowany dopiero sto lat po swojej śmierci przez papieża Piusa XII 22 stycznia 1950 roku. W czasie tych stu lat, zanim doszło do beatyfikacji, wśród wiernych wzrastał się kult Wincentego Pallottiego. Towarzyszyły temu znaki świętości, jak np. nienaruszone ciało, które ukazało po otwarciu grobu w roku 1906. Przed rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego stwierdzono cudowne uzdrowienia Aleksandra Lutriego w roku 1898, a w roku 1947 Małgorzaty Sandner. W roku 1932 Pius XI (1922-1939) uznał heroiczną cnotę Wincentego Pallottiego. Na Mszy beatyfikacyjnej w Rzymie obecny był przełożony generalny księży pallotyńców – polski pallotyń ks. Wojciech Turowski.

Proces kanonizacyjny bł. Wincentego Pallottiego wszczęto w wyniku potwierdzonego uzdrowienia dwóch osób: Angela Balzaraniego, u którego 31 stycznia 1951 roku, dzięki relikwiom błogosławionego, zniknął wrzód ropny oraz wspomnianego wyżej polskiego pallotyńca ks. Turowskiego, wówczas częstochowskiego biskupa – nominata, który pomimo operacji woreczka żółciowego 19 grudnia roku 1951 był bliski zgonu. Jednak w wyniku interwencji błogosławionego Wincentego – jak sam zeznawał – po trzech dniach wyzdrowiał.

Ogłoszenia bł. Wincentego Pallottiego świętym Kościoła katolickiego dokonał św. Jan XXIII 20 stycznia 1963 roku w Bazylice św. Piotra, w czasie II Soboru Watykańskiego. Urzędujący wówczas papież św. Jan XXIII wypowiedział słowa: „...po zasięgnięciu rady wielbnych braci naszych kardynałów Świętego Kościoła Rzymskiego, jak i patriarchów i biskupów przebywających w wiecznym mieście, ogłaszamy błogosławionego Wincentego Pallottiego świętym i w poczet Świętych Pańskich go wpisujemy...”.

Zasadnicza teza Pallottiego mobilizująca wszystkich ludzi Kościoła do apostołstwa, zaczęła się na nowo rozwijać po tym, jak Sobór Watykański II przyjął zasadę powszechnego apostołstwa wiernych. Szerzą ją przede wszystkim pallotyńcy i pallotyńki, skupiając wokół siebie rzesze współpracowników, działających w Kościele w duchu św. Wincentego Pallottiego.

Tomasz Błach

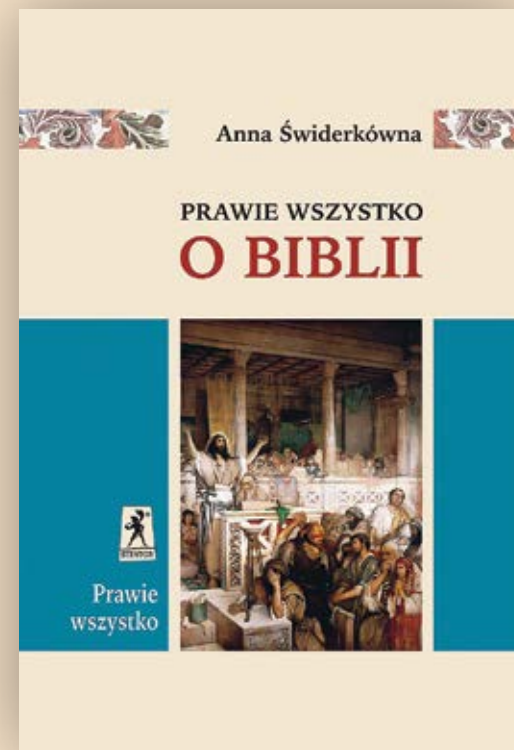
#### BIBLIOGRAFIA:

1. Ks. Bogdan F., *Znad Tybru na podniebne szlaki*, Ząbki 2010.
2. Ks. Frank J., *Wincenty Pallotti założyciel dzieła Apostołstwa Katolickiego*, t. I, Pallottinum 2007.
3. Ks. Frank J., *Wincenty Pallotti założyciel dzieła Apostołstwa Katolickiego*, t. II, Pallottinum 2014.
4. Ks. Parzyszek Cz., *Duchowość apostołska według św. Wincentego Pallottiego*, Ząbki 2004.
5. [www.pallotynei.pl/zalozyciel.html](http://www.pallotynei.pl/zalozyciel.html)

Polecamy dobrą książkę na prezent świąteczny!

## PRAWIE WSZYSTKO O BIBLIJ

ANNA ŚWIDERKÓWNA



Książka Anny Świderkówny, filologa i historyka starożytności, to starannie wydany przewodnik po Piśmie Świętym. Książka adresowana jest zarówno do laików, ludzi wierzących, którym brak zażyłości z Biblią, niewierzących, którzy może dzięki niej zechcą sięgnąć po biblijne teksty, jak i do tych, którzy pragną pogłębić nabytą niegdyś wiedzę. Autorka prezentuje wybrane księgi biblijne, omawia ich powstanie i specyfikę gatunkową oraz wskazuje klucz do ich interpretacji. Przedstawia podstawowe wiadomości o czasach narodzin Biblii, jej zakorzenieniu w historii i kulturze starożytnego Wschodu, odwołuje się też często do tekstów pozabiblijnych oraz do badań archeologicznych, a wszystko po to, by zachęcić czytelnika do pogłębionej i osobistej lektury Biblii. Biblia – jak ją ukazuje autorka – nie traci nic ze swojego charakteru świętej księgi, a jednocześnie staje się zrozumiała i bliska. Materiał ikonograficzny przedstawia funkcjonowanie motywów biblijnych w sztuce europejskiej.

Format B5, liczba stron 336, oprawa twarda,  
ISBN 978-83-63462-56-7, Warszawa 2015  
Do kupienia na stronie [www.stentor.pl](http://www.stentor.pl)





ŻYCZYMY  
RADOŚCI  
Z BOŻEGO  
NARODZENIA!

Zapraszamy do współpracy.  
Redakcja „Głosu z Wieczernika”